

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincji z przesyłką:	
Rocznie . . . 9-60	Kwartalnie . . 2-40	Rocznie 12 zlr.	
Półrocznie . . 4-80	Miesięcznie . . 80	Półrocznie 6	
Za odosłanie 20 ct. miesięcznie		Kwartalnie 3	
		Miesięcznie 1	

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petiowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petiowego 20 ct. Prospekt, cyrkularze dla prenumeratorów zamieszczonych po 1 zlr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologia po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafik na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Ryńku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafik ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zuparskiego w Ryńku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronwer ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjanska, trafik Markowicza ul. Florjanska, antykarnia Himmelblau ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.
We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro ogłoszeń“ ul. Kopernika 1. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Przenies. św. Wojciecha, Ireny. Imię słowiańskie: Budziśława.
Jutro: Urszuli panny męczenn. Imię słowiańskie: Daromira.
Po jutrze: Korduli i Alodii pp. mm. Imię słowiańskie: Przebysława.
Wschód słońca o godzinie 6 minut 36 Zachód o g. 4. m. 55. Długość dnia 10 g. 19 m.

Administracja nasza nabywa Nra 114 i 234 „Kurjera krakowskiego“, płacąc za każdy numer w dobrym stanie (niezniszczony i niepodarty) po 5 centów.

Nasi najserdeczniejsi.

III.

„Świat“ otrzymawszy odpowiedź od „Kreuzzeitung“ zżyma się naturalnie ze złości. Podajemy wyjątki z jego długiego artykułu:

„Podany przez nas wczoraj telegram z Berlina — rozpoczyna „Świat“ — robi przynębiające wrażenie, rysując we właściwym świetle „przyjaźń niemiecką“. Rozumie się samo przez się, iż groźby „Kreuzztg.“ dla nikogo nie są straszne. Wszyscy wiedzą, że idea „odbudowania Polski z gubernij nadwiślańskich“ jest najczystszy nonsens. Wszyscy wiedzą również, iż Rosja powstanie cała, jako jeden mąż, skoro tylko będzie mowa o najmnijem niebezpieczeństwie, grożącym jej całości terytorjalnej: Europa wypróbowała to w roku 1863. Na szczęście społeczeństwo polskie zdążyło nauczyć się wiele w ostatnich 20—25 latach i teraz, z wyjątkiem niewielu mieszkających za granicą magnatów, którzy marzą o odbudowaniu szlachecko-jezuickiego królestwa, cała zdrowomyśląca część społeczeństwa polskiego, porzuciwszy podobne illuzje, myśli tylko o spokojnym rozwoju cywilizacyjnym i ekonomicznym swej ojczyzny. Niemniej wszakże bytoby ludzeniem się z naszej strony, gdybyśmy ukrywali, że zupełnego porozumienia się pomiędzy rosjanami a polakami dotąd niema, że zatem podobne bezsensowne artykuły wpływowych gazet niemieckich, w rodzaju powyższej, mogą mieć pewien wpływ na niektórych lekkomyślnych ludzi.“

„Przypuszczamy jednak, że zastanawiając się głębiej nad historją Polski od czasu rozdziału, polacy zrozumieją, że Rosja była haniebnie oszukana przez swych pozornych sprzymierzeńców i przyjaciół — niemieców, którzy dobrze pojmowali, co robili, oddając Rosji tylko część tego, co jej się należało z prawa. Zakomunikowana nam w drodze telegraficznej opinia „Kreuzzeitung“ z zupełną otwartością wypowiada to, o czem oddawna już przemysliwa daleko widzący kanclerz niemiecki. Wypędzenie polaków z Poznańskiego i dążenie do zgermanizowania pruskiej Polski, przedstawia się teraz w nowym oświetleniu. Jasnym jest, że ucziwy makler, myśląc o zupełnym wykorzenieniu elementu polskiego w Prusach, wskazuje na Warszawę. Spodziewa się on wejść w układy z polakami, wypędzając ich z gniazd rodzinnych i proponując natomiast to, co należy do „państwa przyjaznego.“

„Oczywiście polacy nie dadzą się złowić na wędkę, lecz zawsze przyszedł czas odkryć podstępny plan

polityków berlińskich. Należy im dać poznać, że kopiąc pod innymi dółki, sami wpaść w nie mogą. Niemcy, popierające aspiracje polityczne polaków, są czemś tak monstrualnym, że stanie się to jasnym nawet dla najzjadlejszych polaków. Lecz biada naszym przeciwnikom, jeżeli Rosja podtrzyma legalne żądania polaków, znajdujących się obecnie w jarzmie niemieckim. Oprócz „Świata“ zajmuje się nami i Russkij Kurjer:

„Ślepi światła nie widzą“ — tak rozpoczyna Russkij Kurjer, obszerny artykuł wstępny, poświęcony dowodzeniu tezy, że słowianie nie mogą nigdy liczyć na przyjaźń Niemca. Ani Rosja — powiada organ p. Łanina — opierająca się na trójprzymierzu, ani słowianie zachodni, rachujący na „opiekę“ niemiecką — nigdy nie nie zyskali, a stracili wiele. O stosunku Niemiec do polaków w Rosji i Austrii dziennik pisze:

„Prusy wyganiając polaków z Poznańskiego i usuwając język polski ze szkoły, nie robią sobie z tem żadnej ceremonii, chociaż te same Prusy wraz z Austrią wysyłały swych emigrantów, podbudzać Polskę przeciw Rosji, chociaż te same Prusy radziły rządowi austriackiemu zupełnie inną politykę w stosunku do polaków. One to przecież doradzały łagodzić polaków i utrzymywać w nich nadzieję lepszej przyszłości, a jednocześnie wraz z Austrią dawały Rosji przyjacielską radę, aby ta ostatnia trzymała u siebie polaków w ryjcie. O to starał się Metternich przy cesarzu Aleksandrze I., w tym też sensie działał Bismark, doradzając zawsze dla polaków „żelazne rękawice“. Austrija zrozumiała hasło z Berlina i oddała Galicję na żer polskich magnatów, podtrzymując ucisk rusinów powagą władzy rządowej. Stara partja polska została oszukana i tryumfowała; dopiero młode pokolenie, mniej marzycielskie, a więcej trzeźwe, zrozumiało całą „zjadliwość“ tej filantropji niemieckiej; zrozumiało ono, że i polaka niemiec pragnie „wykorzenić“, że wszelkie obietnice niemieckie stanowią tylko jeden z momentów „polityki krwi i żelaza.“

I nie wierzyć tu po tem wszystkiemu, że najlepszymi, bo najwięcej o nas pamiętającymi przyjaciółmi są rodacy Murawiewa? To nie ludzie, lecz anioły.

Ludność Królestwa Polskiego. Królestwo Polskie utworzone w roku 1815 liczyło mieszkańców w:

w roku	głów	w roku	głów
1816	2,717,287	1839	4,392,565
1820	3,520,355	1840	4,488,009
1821	3,612,019	1841	4,547,703
1822	3,658,729	1842	4,623,318
1823	3,704,306	1843	4,700,374
1824	3,786,484	1844	4,770,290
1825	3,911,417	1845	4,798,658
1826	3,978,211	1846	4,867,129
1827	4,088,289	1847	4,857,700
1829	4,137,634	1848	4,790,061
1830	3,997,746	1849	4,781,355
1831	4,762,003	1850	4,810,735
1832	3,414,665	1851	4,851,639
1833	4,037,925	1852	4,812,577
1834	4,059,517	1853	4,813,091
1835	4,188,112	1854	4,797,345
1836	4,251,334	1855	4,673,866
1837	4,298,962	1856	4,696,919
1838	4,344,392	1857	4,733,760

w roku	głów	w roku	głów
1858	4,790,389	1872	6,528,017
1859	4,764,446	1873	6,398,793
1860	4,840,466	1874	6,519,138
1861	4,910,608	1876	6,771,974
1862	4,972,193	1877	6,857,878
1863	4,986,230	1885	7,852,990
1865	5,336,210	1886	7,999,333

Z tablicy powyższej wynika, że od roku 1816 do 1886 włącznie, ludność Królestwa Polskiego zwiększyła się o 5,282,046 mieszkańców. Średni przyrost ludności za okres lat 70 wynosił 75,457 głów.

Teraz przejdźmy do ludności w roku zeszłym. Według danych urzędowych, Królestwo Polskie z końcem roku 1886 liczyło 7,999,333 mieszkańców, co w porównaniu z rokiem 1885 stanowi o 146,343 dusz więcej. W ogóle w ostatnich latach przyrost ludności wynosi około 100 000 rocznie.

Miasto Warszawa liczyło w 1886 roku 439,147 mieszkańców, gub. Warszawska 990,998, gub. Piotrkowska 946,834, gub. Lubelska 945,288, gub. Kaliska 823,574, gub. Radomska 697,273, gub. Kielecka 739,319, gub. Siedlecka 661,533, gub. Suwałcka 629,966, gub. Łomżyńska 601,587, gub. Płocka 583,837.

Według płci ludność składała się z 3,918,004 mężczyzn i 4,081,329 kobiet, czyli średnio na 1000 mieszkańców wypadło 490 mężczyzn i 510 kobiet.

Według wyznania, na podstawie źródeł urzędowych ludność składała się z 6,042,054 katolików, 1,140,379 starozakonnych, 439,471 ewangelików i 374,775 prawosławnych (tu naturalnie źródła urzędowe zaliczają nieszczęśliwych unitów), oraz 2750 wyznawców innych religij (2046 baptystów, 806 mahometan, 275 menonitów i t. d.)

W roku 1859, według źródeł również urzędowych, było 3,657,140 katolików, 599,875 starozakonnych, 275,707 ewangelików augsburskich, 215,967 unitów, 4856 prawosławnych, 4189 ewangelików reformowanych; 3744 starowierców, 1581 menonitów, 1451 braci morawskich, 502 jednowierców, 306 mahometan i 128 cyganów, na ogół 4,764,445 mieszkańców.

Jeżeli 2219 mil geograficznych kw. przyjmiemy jako obszar Królestwa Polskiego, na jedną milę kw. wypadnie średnio 3609 mieszkańców, czyli około 60 mieszkańców na kilometr kw. Jest to więcej niż średnie zaludnienie, ale daleko jeszcze do przeludnienia, gdyż w Niemczech na kilometr kw. wypada około 100 mieszkańców, w Anglii około 180, w Belgii około 200.

KRONIKA.

Wieczór muzyczny. Wczoraj odbył się w sali Redutowej pierwszy wieczorek muzyczny Towarzystwa muzycznego przy dosyć liczny udział ze strony publiczności. Rozpoznęto wieczór ten kwartetem smyczkowym C-mol Beethowena wykonanym przez pp. Singera, Henocha, Opieńskiego i Nowacka. Wykonanie tego pięknego lecz trudnego kwartetu nie zadowoliło nas. Przyzwyczajeni do dobrego wykonania kwartetów smyczkowych będących pod kierunkiem p. Adamowskiego, nie możemy niestety dziś się łada czem zadowolić. Tempa były przyspieszone, a całości brak było artystycznego zaokrąglenia i wykończenia. — Współ-

udział w tym wieczorze wzięła wczoraj p. Stanisława Heumanówna sopranistka, była uczennica p. Adama Towiańskiego a następnie Lampertiego. Debiutantka posiada miły lecz bardzo mały głos; od czasu jak ją przed dwoma laty słyszeliśmy, głos ten stracił na woluminie i wyrażając się technicznie „schował się.” Zresztą musimy przyznać iż tak: „Mia picciarella” kanzoneta z opery „Salvator Rosa” Gomeza jak i piosenka z „Halki” Moniuszki zaśpiewała p. H. czysto, wykazując nie złą szkołę. Głosik ten po poprzednich występach panien Schlesinger i Herman wydawał się nam jak miłe echo minionych dni...

P. Singer nauczyciel skrzypiec w Towarzystwie muzycznym odegrał poprawnie Romanzę i Burleskę Riesa wykazując wiele wprawy i pracy nad sobą. — Na zakończenie wykonał chór męski Towarzystwa Szuberta „Gondoliarzy” i Mendelsohna „Beati mortui” psalm na głosy męskie. Chór wczorajszy jak zauważyliśmy składał się z 25 członków, z których zdaje nam się tylko 8 było tenorów a 17 basów; przewaga basów nader dotkliwie dla całości uczuć się dawała. Wykonanie chórów było dobre. „Gondoliarzy (Der Gondelfahrer) napisał Franciszek Szubert do słów Mayrhofer w roku 1824 jako opus 28. a dziś jeszcze chór ten ma pewną cechę świeżości. Powinien być śpiewany piano — lecz piersią a nie gardłem jak wczoraj u niektórych tenorów zauważyliśmy. — Program wczorajszego wieczorku był nieco monotony, mała deklamacja lub solo fortepian byłyby go więcej ożywiły, a to obecnie tem łatwiej, iż teatr nasz posiada kilka nowych artystek dobrze deklamujących, nie licząc już dawno uznane w tym dziale talenta.

W Niedzielę 23 Października odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia Drukarzy krakowskich „Ognisko” wieczorek wokally-muzyczny. Początek o godzinie 7 wieczorem. Rynek główny Nr. 12.

Wczoraj o godz. 8½ wieczór na placu Dominikańskim wszczęła się bitka między dwoma fiakrami, której przyczyna niewiadoma. Dyrekcja Policji rozstrzygnęła dalszą sprawę

Fabrykacja błota. Mieszkańcy różnych ulic Krakowa cieszą się bardzo z onegdajszego podania do wiadomości w „Kurjerze”, że ich współmieszkańcy w ulicy Strzeleckiej używają na najlepszym błocie; czują się jednak w obowiązku uwiadomienia, że i oni niemniej rozpylają się w błocie. Mieszkańcy Zwierzynieca chwala sobie jeśli nie istotną dobroć, to głębokość błota rozlewającego się od trzech blisko miesięcy, a dla odmiany zgarzowanego w ogromne masy, które znów za łaską deszczu nóg pieszych i kół wozowych zalewają dawne przeszczerzenie. — A ileż to potoków, strumieni i trzaskawisk na Wesołej, Dietlowskiej; zaiste mieszkańcy tych okolic nie zazdroszą wcale innym i niemyślnie odwiedzać innych części miasta dla zbadania dobroci lub głębiny błota; tu starczy wszystkim szeroka, jak morze okiem niedojrzana gładka szyba „błota.” — A cóż dopiero za radość mają Kleparzanie i mieszkańcy ulic św. Filipa św. Floryana i innych patronów. Morze Kleparskie zastąpi łatwo wszelkie inne widoki, a przejście jego wszędy lub wzdłuż wystarczy na pojęcie przyjemności, jakich dostarczyć mogą Strzelecka, Zwierzyniec i Wesoła razem. — Tyle o uciechach mieszkańców, ale nam wypada wejrzeć w przyczynę tego zjawiska, że gdy Kraków dawniej, przynajmniej w śródmieściu wyglądał jako tako i ulice były możliwe w czasie deszczu do przebycia — dziś bez wyjątku (chyba tam, gdzie dopiero co luźna fornalka magistracka zabrała odrobinę błotnej marmolady) nie można przebyć tych mórz rozciągających się między rogatkami i komunikujących się wprost z powiatowym oceanem błotnym — odmiennym chyba co do barwy ciemniejszej. Przyczyną tego zjawiska są fornalki, które niebędąc pod bezpośrednim nadzorem budowniczego urzędu miejskiego dróg i gościńców, pozwalają sobie nieraz niebacznie na sprzątanie świeżych nasypów kamiennych — a z drugiej strony nie wywożą zbyt chętnie i często co do nich należy. Tylko odpowiednie przydzielenie urzędowi budownictwa dróg i zdanie na niego odpowiedzialności utrzymania dróg miejskich może złemu zapobiedz. — Ale czekajmy — przyjdzie mróz i na tę powódź i będziemy mieli sanne, a śnieg do Lipca z pewnością sam się wywiezie — a słońce osuszy drogi i będzie jak na Ukrainie gdzie „deszcz drogi psuje, a Pan Bóg buduje.”

Jubileusz Papieża. W słynnym „Giardino della pigna” Watykanu setki ludzi pracują nad wykonaniem budynków, w których do wiosny przechwane będą dary, ofiarowane Papieżowi z okazji jego jubileuszu przez cały świat katolicki. Początkowo rozmiary budynków musiały zostać znacznie rozszerzone, tak dalece wzrastała liczba w części już nadesłanych, w części dopiero zameldowanych podarunków. Wszystkie klasztory męskie i żeńskie całego świata ofiarowały co mogły najlepszego. Pantofli haftowa-

nych złotem, paradnych szat kościelnych i t. p., jest podobno moc taka, że znacznie większa część będzie musiała zostać rozdzielona między biskupstwa i probostwa. Papież w tym celu polecił sporządzić dokładny spis najbardziej potrzebujących dycezyj, aby zrobić sprawiedliwy podział. Przedmioty, posiadające istotną wartość artystyczną pozostaną w Watykanie, a dla pomieszczenia ich zbudowana będzie taka sama kaplica, jak ta, którą kazał wnieść Pius IX-ty w r. 1870-ym. Za 1½ miliona lirów, nadesłanych przez świat katolicki na mszę jubileuszową, utworzony ma być w Rzymie wielki zakład dobroczynny, imienia Leona XIII-go. Pielgrzymi naderciągają już ze wszystkich stron świata, coraz ich więcej na ulicach wiecznego miasta. Właściciele hoteli cieszą się, a przywódcy radykalni zalecają usilnie najniepokojniejszym żywiołom ludności miejscowej, aby się strzegli wszelkich wykroczeń. Cholera, wraz z nastaniem upragnionego wiatru północnego, znikła w Rzymie zupełnie.

POSIEDZENIE RADY MIASTA z dnia 19-go października 1887 roku.

Prezydent dr. Szlachetkowski otwiera posiedzenie po godz. 5, radców obecnych 47. — Po załatwieniu dwu podań właścicieli domów odczytano pisma do prezydenta miasta lub do Rady, a mianowicie pierwsze z Zabierzowa z prośbą o zapomogę z powodu klęski pożaru, gdzie 60 włościan straciło swe mienie, które odesłano do Sekcyi IV i pismo z centralnego zarządu kółek rolniczych od ich prezesa p. Augustynowicza z podziękowaniem za serdeczne ich przyjęcie w czasie wystawy. Dr. Zoll wyjaśnia, że z kwoty 1000 złr którą miano kredytować na to przyjęcie, użyto ogółem tylko 468 złr. a to z tego powodu, że gościnność krakowian, a szczególnie zaprowiantowanie uczy stało się drogą dobrowoli składków w takiej ilości, że nawet połowę win, piwa etc. musiał komitet zwrócić co świadczy o trzeźwych granicach w jakich bankiet kółek rolniczych się odbył. Dalej pismo syndyka miasta, który dziękuje raz jeszcze za godność i zaufanie, odesłano do sekcyi III.

Z kolei odpowiada p. prezydent na interpellację dra Kohna co do spraw gazowych wniesione na ostatnim posiedzeniu i wyjaśnia że sprawy gazowe dzielą się wedle tego czy jaka czynność zarządu gazowni odnosi się do publicznego wymagania lub strony prywatnej, a sposób, że spisuje kosztorys w podkomissyi a później komissya gazowa zgodę podpisuje. Tak było z komitetem wystawy, który się zgłosił o urządzenie na błoniach i w drodze do wystawy, oświetlenia gazowego w liczbie 20 latarni oraz 24 naftowych za cenę 1100 złr. a komitet po robotach miał zapłacić. — Gdy wystawa trwała dłużej, koszt wyniósł 1452 złr 52 ct. Ponieważ wydała gazownia 1882 złr. więc ugodą przyniosła w zysku 362 złr. przeszło. — Na dalszą interpellację co do różnicy między sumą wydaną na szkoły przemysłowe w sprawozdaniu 9968 złr. a podaną przez p. Goetze na ostatnim posiedzeniu cyfrę tych wydatków 12000 złr. odpowiada p. prezydent, że różnica ta wynika z wstawienia przez p. Goetze oraz wydatku na szkołę przemysłu artystycznego 3080 złr. Z wniosków naglących wnosi Dr. Straszewski o poproszenie raczej zatrzymanie na posadzie profesorów szkoły dopełniającej żeńskiej a mianowicie, pp. Czesława Pieniążka do literatury polskiej, dra Germana do niemieckiej, dra Czernego do Geografii, Lewickiego do historii, Sokołowskiego, ks. dra Pawlickiego, Rottera i Getlicha na kurs I, zaś nadto Dra Zatheya do literatury polskiej, na kurs II który ten dział naprzemian z drem Pieniążkiem wykladać będzie. Przyjęto. Po uchwaleniu z kolei nagłośni wniosek sekcyi ekonomicznej o zakupienie za 14% dwóch szop pozostałych na placu wystawy za cenę 717 złr. które to szopy użytkoby na magazyny ekonomatu a przedstawiono i na fundamentach ustawiono trwałszych kosztem łącznym 2100 złr. tak, że jedna szopa kosztowałaby około 1000, a obie są obszerne bo mają 640 metrów, rozwinęła się szeroka i długa dyskusja nad tem, czyby nie dać początku parkowi miejskiemu na błoniach, pomimo, że sekcyja nabycia reszty pawilonów etc. pozostałości po wystawie nieradzi.

Dyskusję otwiera Dr. Horowitz tem, że interpeluje rzecz całą pod względem formalnym, czy miasto w ogóle podług ugody ma prawo nabycia części, Z drugiej strony merytoryczna strona sprawy tak mu się przedstawia, że w ogóle szopy kosztować będą jak się pokaże 4000 a za to można i nowe postawić.

Dr. Jordan zaznacza, że warto, chociaż wszystkiego nabywać nie należy, utrzymać błonia czyli miejsce po wystawie nplantowane i zniwelowane i dać początek założeniu tam parku miejskiego. Motywuje wniosek swój tem, że planty są w czasie upałów za słabym schronieniem, niedają żadnego świeżego powietrza, że dalej ogrody publiczne Strzelecki i park Krakowski są w te dnie płatne, kiedy najuboższa ludność chciałaby na świeżem powietrzu czas spędzić — że dalej po zabudowaniach za Wisłą i tam spacer będzie zbyt dalekim, a przez pobudowanie się ulicy Wolskiej w prze-

dlużeniu aż do wałów, miejsce na błoniach o tyle się zbliży, że będzie na spacer wygodnem, a zachowa jeszcze dość świeżego powietrza. Strona finansowa też wedle wniosku skodawcy przedstawia się korzystnie, bo miasto nabywając za 14 pr. budynki nabywa też wkłady na niwelację gruntu i 2400 drzewek tam już nasadzonych — zaś strata 630 złr. które płacono za łakę wynagrodzić się da przez wydzierżawienie restauracyi. Stawia wniosek o zakupienie parkanu głównie dla ochrony, a gdyby park założył przyszło, zakupno pawilonu głównego muzyki, restauracyi i cukierni i — wychodków. Dr. Kasperek popiera Dra Jordana gdyż widzi że i pod względem ekonomicznym, gdyby w parku urządzono jarmarki i wystawy, możnaby na tem mieć pewne zyski.

Dr. Jakubowski odpowiada najprzód Dr. Horowitzowi, że miasto może całość lub część budynków nabyć — a zarazem że zyski z zakupna będą, bo już cykliści mieli się zgłosić o pawilon główny — a zresztą zgadza się na ten park — bo koszt 1800 złr. na wszystko, nie mogą iść w porównanie z tem co się zyska, — gratis uporządkowany plac, drzewka, i wszystko co jest świetnym początkiem parku. Mało robimy wygód dla publiczności, kończy mowca, a cóż mamy dać 100 złr. później na utrzymanie tego i mieć park, miejsce na jarmarki. gdzie będzie mogła publiczność się zabawić, choćby w drodze na Wolę i z zysków wystaw byłaby rozplodowego miasto dochód będzie mieć mogło. Popiera Dr. Jordana. — Radca Dr. Kohn zabiera głos przeciw tej propozycji, chce mówić obiektywnie i zimno, że niemożę pojąć jak pogodzić park z jarmarkiem na bydło — że korzyści wymienionych przez mówców poprzednio wcale nie widzi. Zdrowego powietrza tam nie znajdzie, bo to wcale od innych warunków a szczególnie od poziomu zależy. Sądzi, że miasto dosyć dla publiczności robi jeśli utrzymuje planty wartości 800.000 co dałoby dochód 32.000, które miasto dla niej traci — że na nich zdrowe powietrze, a tylko z winy nieskrapiania ulic i plant, przez zajęcie może inne są i były tego roku zaniedbane i dlatego niesprostali zadaniu że zresztą co do finansowej strony przedsięwzięcia to utrzymanie i koszt nasze przeniosą, doliczając 12.000 kapitału zakładowego w łączę sumę 24 tysięcy. — W obec ubóstwa i złych finansów gminy, w obec trudnego kredytu, ewentualności ze drzewka, parkan i park rozwekłą włościanie okoliczni a więc drogiego dozoru, mowca jest za wnioskiem sekcyi zakupu szop a pieniądze te i więcej wydać raczej na drogi, bruki, na 30 miasto i rady powiatowe okoliczne narzekają.

Radca m. Dr. Jordan raz jeszcze motywuje swój wniosek, że nie widzi sprzeczności między parkiem a targiem tak wielkiej, bo czyniły to Lwów i Kraków w ogrodzie pojezuickim i strzeleckim, że dalej co do rachunku restaurator się znajdzie a park będzie mógł egzystować. Raz z kwestyą tą na korzyść załatwić się należy, gdy poprzednich 3 prezydentów nosiło się z tą myślą a zdrowie mieszkańców i korzyści gminy tego wymaga, wobec jednak potrzeby zastanowienia się nad tem radzi odesłać do sekcyi.

R. m. Rzewuski sądzi, że dobrze jest kupić szopy i na magazyn użyć, bo zyska się na taniości materiału, ale co do nabywania reszty pawilonów i zakładania parku to nie chodzi mówcy o pierwszą zapłatę, że tani budulec, ale chodzi w całej tej sprawie o dalsze utrzymywanie nabytego parku a raczej budynków, które są słabe, tymczasowe, bez fundamentów, nieobliczone na sloty i śniegi. Zresztą sądzi, że gdy uchwalą na wniosek s. p. Rydzowskiego powziętą plantę mogą być zmienione w park i myśl ta urzeczywistniła się już kosztem 11.000 złr. więc pocóż nowe zakładać parki, które ani widoku nie mają i w obec bankructwa restauratorów w innych ogrodach, dochodu nie będą. Co innego gdyby prywatny przedsiębiorca rzecz chciał wydzierżawić. Gdy się tacy zgłoszą, można będzie o tem pomyśleć, inaczej zgadza się na wniosek sekcyi.

R. m. Dr. Domański zauważa, że sprawa nie jest wogóle należyte wyjaśniona, że głosowanie nad taką sprawą obecnie odbyć trudno, więc odesłać należy wniosek Dra Jordana do sekcyi ekonomicznej i komisji plantacyjnej.

R. m. Dr. Zoll uniewinnia swą niewiedomość co do wartości i siły budynków, które fachowcy uznać mogą, że jednak myślałby zmienić ten plac po zupełnem zakupnie tego, co na nim jest, na coś podobnego do wiedeńskiego prateru. Rzeczywiście jest za wydzierżawieniem. Pawilon główny byłby schroniskiem na czas niepogody. W każdym razie, gdy korzyść widoczna z tego zakupna, stawia wniosek: zwraca się referat sekcyi ekonomicznej do zbadania, czyby nie należało nabyć budynków, a potem wydzierżawić komplet.

R. m. Dr. Rosenblatt popiera Dra Domańskiego ze względu kwestyi finansowej. aby nie przedłużać dyskusyi odpowie koledze Kohnowi prywatnie, zresztą zniszczenie tego co się zrobiło i zaprowadzenie tabula rasa budzi w nim uczucie, które nazwać mu trudno, ale jest to w każdym razie marnotrawstwem, więc niech sekcyje się zastanowią.

Po radcy Dr. Jakubowski, który oświadcza, że jako dyrektor udzieli wyjaśnień, przemawia Wiceprezydent Frie-

dein jak następuje (w treści): Mam żal do jednego z radców, który oświadczył że mamy tylko jedną odpowiedź: nie chcę, nie chcę i t. d. Jeśli tak to obejść się bez sekcji, a bez dyskusji wszystko robić co się podoba. Ale sekcya zastanawiała się, nie mamy zbyt funduszy, gospodarka zła, kredyt wyczerpany, dojdziemy do tego, że rząd da nam komisarza, że źle się rządzą, wypowiadam to otwarcie. Radziliśmy 9 godzin i wypowiadamy imieniem sekcji nasz wniosek o szopy. Zwracam uwagę, że Kraków jest twierdzą, w razie zbliżenia się nieprzyjaciela na parę już mil pod miasto drzewa wycięte zostaną w okół miasta za wałami. Tak miało być już za wojny pruskiej i tak będzie, bo taki przepis wojskowy. Dowiedźcie się panowie od inżynierów. Parków nam nie zakładać, ale szkoły budować i opłacać fundusz emerytalny, cośmy na budowę szkół użyli.

Prater możliwy jest w Wiedniu, gdzie obywatel w niedzielę jeździ sobie na karuzeli i popija piwo — ale u nas takiego kamienicznika nie znajdzie. Juxy u nas się nie udają. Już jeden z jnxami nie zarobiwszy nic, uciekł. Lepiej za to dla biednych dzieci co urządzić, bo i tak przyjdzie do większego braku chleba. Jeśli zresztą park będzie wydzierżawiony, to znów ta biedna publiczność, o której się mówi, nie nie dostanie, bo ją nie na opłaty, ale chyba stać na świeże powietrze (brawo z galerii i na sali). — Dr. Leo sądzi, że zakładając jednak instytucje takie, jak park, właśnie biedzie się i zdrowiu mieszkańców pomoże, jest więc za odesłaniem do sekcji. — Wreszcie p. Kwiatkowski, jako sprawozdawca wyjaśnia dopiero teraz powody, gdyż spodziwał się długiej i gorącej nad tym przedmiotem debaty, — gdy p. wice-prezydent jako członek sekcji rzecz wyjaśnił, acz dodać winien, że utrzymanie 2 stróżów na początek aby włościć okolicznej pewnej nocy nie rozniesli na opał sobie parku, duży kosztowało dalej że pawilon tej zimy nie przetrwa i trzeba by stępować, klamrować i t. d. — Koszta więc będą bardzo znaczne, na które sekcya zgodzić się nie mogła. Zdrowotność okolicy została przez wojskowość zaprzeczona, która szpitalu tam stawiać nie chciała z tego powodu. Utrzymuje wniosek sekcji, po zwróceniu uwagi ze strony prezydenta i wiceprezydenta, że przyłączać się do wniosku dra Domańskiego, jak to uczynił p. wice-prezydent, imieniem sekcji nie może. — Przy głosowaniu nad czterema wnioskami dra Jordana, Domańskiego, Zolla i sekcji — rada, połączone wnioski w brzmieniu, że rzecz zwraca się połączonym sekcjom, skarbowej i ekonomicznej, oraz komisji plantacyjnej, przyjmuje 24-ma głosami. — Co do odczytanej relacji p. Kasparka co do archiwów miejskiego i grodzkiego, nie przyszło do decyzji dla spóźnionej pory, a pan prezydent zamyka posiedzenie o godz. 8-jej wieczór oznaczając jego ciąg dalszy na dziś na godz. 5-tą popołudniu.

(C. d. n.)

Wiadomości artystyczno-literackie.

„Kirgiz“ Zielińskiego przełożony został na niemieckie przez Z. Ludomira i wyszedł z druku w Holice w Móravii.

„Kurjer codzienny“ rozpoczął druk nowej powieści Bol. Prusa p. t. „Lalka“.

„Uniwersum“ czasopismo niemieckie ilustrowane, jedno z najbardziej obecnie rozpowszechnionych w Niemczech, zamieszcza w jednym z ostatnich zeszytów nader artystycznie wykonaną wielką ilustrację zawierającą szkice rysunkowe oraz drobne reprodukcje kilku obrazów najcenniejszych polskich malarzy bawiących w Monachium w zręcznym i dowcipnym ugrupowaniu. W kolekcji tej spotykamy nazwiska Brandta, Czachórskiego, Kowalskiego, Fułata, Ejsmunda, Rosena, Sznera, Buchbindera. Tekst objaśniający, zawierający nader pochlebne uwagi o polskiej kolonii artystycznej w Monachium, napisał znany krytyk Adolf Feldmann. W kolekcji swych przepysznych fotodrukowych reprodukcji zamieszczanych przy każdym zeszycie „Uniwersum“ zamieściła już kilka utworów polskich artystów, między innymi Brandta, Siemiradzkiego, Czachórskiego i Kowalskiego.

Poezye Maryi Konopnickiej. Serya trzecia. W krótkim przebiegu czasu, trzech obszerny tom poezji jednego pióra, to nie lada wypadek na nasze prozaiczne i dosyć mierne czasy. Po górnych nadziejach i czarach, po dość jeszcze szlachetnych rozczarowaniach, przyszedł na nas jakiś mizerny sen borsuezy, w którym wszelkie podniosłe wzruszenie ducha poczytywać zaczęto za coś niestosownego, prawie za nieprzyzwoitość, — i brudny realizm objął panowanie we wszystkich sferach sztuki, więc i w poezji. Smak ukształcony, oraz właściwe kobiecie spuszczenie powiek na pewne widoki ustrzegły poetkę od pójścia owczym pędem na trzaskawiska. Lecz jeszcze jedna jest cecha wyjątkowa a piękna utworów p. Konopnickiej: wyrzeczenie się samolubnych pragnień szczęścia. Dzisiejsi wierszokleci, którzy szkole „romantycznej“ nie mogli przebaczyć jej lamentów, skomlą dziś gorzej od wszystkich romantyków, z tą jeszcze na własną niekorzyść różnicą, że tamci lamentowali na nieczułość

zabłoconej kochanki, a ci wymyślają i piorunują na nieczułość społeczeństwa, które nie karmi próżniaków, lub nawet denuncyują nieumyte kucharki za przydyminie cudnej pieczeni. „Każdy czas ma swoje śpiewające ptaki,“ powiada Heine. Otóż p. Konopnicka do tych ptaków swojego lichego czasu nie należy. Nie myślimy jej rozgrzeszać od wielkich zbroceń, np. od zbytnej poufałości z Panem Bogiem. W tej mierze, jedyna według nas dozwolona poufałość jest tylko dziecka ku Ojcu, owa ewangeliczna: „Ojciec nasz, któryś jest w niebiesiach“, lub owa mickiewiczowska: Z Tobą ja gadam, co królujesz w niebie, razem gościś w domku mego ducha“. Tymczasem p. Konopnicka powiada, że ma swojego osobnego Ojca niebieskiego, nie tego, którego nam nauka religijna i historia ludzkości podała. Oczywiście już nie tylko z punktu widzenia ludzi wierzących, ale nawet z punktu zapatrywania się umysłów najbardziej pozytywnych, taka pretensja nie wytrzyma krytyki. Przecież nawet Comte zalecał uczniom czytanie Starego i Nowego Testamentu, snadź w rozsądnym przewidywaniu, ażeby pamiętali z Dziecięciorga przykazania: „Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną“. Drugą słabą stroną poezji p. Konopnickiej jest traktowanie stosunków wiejskich u nas w takim układzie, jak były przed wielu laty, albo i nigdy nie były. Ale nawet te wysoki autorki, nie zgła nie mają wspólnego z samolubstwem wyciśniętym na czoło dzisiejszych wyseigowców Apollina. Pani Konopnicka nie skarży się na własną, złą czy dobrą dolę, której dociekać nie mamy prawa, bo sama o niej nie mówi, — skarży się tylko za nieszczęśliwych, za pokrzywdzonych, za upośledzonych, których pełno na tym świecie „placzu i zgrzytania zębów“. To nadaje jej poezjom znamie wyższości. Gdy się do tego przyda bogactwo i swoboda formy wierszopiskiej, przynajmniej wypadnie, że poezje p. Konopnickiej są pięknym zjawiskiem poetycznym w naszej literaturze bieżącej. Jeszcze jeden zarzut: p. K. lubi nadto używać zapytań, w każdym wierszu jest u niej: po co? dlaczego? ażali? kiedy? skąd? na co? itd. Istnie kobieca ciekawość!

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Fabryka garbarska w Rzeszowie. Na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów I. fabryki garbarskiej w Rzeszowie zostali wybrani do rady nadzorczej pp.: dr. Zbyszewski burmistrz miasta Rzeszowa; Stanisław Jędrzejowicz, poseł na Sejm krajowy; Józef Kellerman, właściciel dóbr i prezes Rady powiatowej w Łańcucie; Ferdynand Schaitter, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Rzeszowie; Izak Holzer, bankier w Rzeszowie; Władysław Terenokczy, sekretarz związku Towarzystw zaliczkowych i gospodarskich we Lwowie i Bolesław Żardecki, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego i Towarzystwa handlu skór w Łańcucie.

Z tych wybrano: prezesem p. Jędrzejowicza, wiceprezesem burmistrza p. dra Zbyszewskiego, sekretarzem p. Schaittra.

Na dyrektorów zaś powołano pp. Ignacego Wurma, który zarazem jest kierownikiem fachowym garbarni; dra Reicha, adwokata i Antoniego Karpińskiego, aptekarza w Rzeszowie.

Gaz. Narodowa dowiadyuje się, że Bank krajowy ma zamiar wypłacić komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego kwotę 300.000 zł. jako zaliczkę na przyznaną przez sejm w roku zeszłym subwencję po 30.000 zł. przez lat 10 na utworzenie funduszu przemysłowego.

Kwoty tej użyłaby komisja na założenie wielkiej fabryki blichu i apretury (w Krośnie) oraz przedziałni.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Od Sekretaryatu Koła polskiego otrzymujemy następujący komunikat:

Na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 16. t. m. przewodniczący Grocholski przedłożył najprzód Kołu wybór kandydatów delegacji polskiej na sekretarza Izby i członka komisji o dziedziczeniu spadków włościańskich w miejsce pp. Szymanowskiego i Mochnackiego, którzy złożyli mandaty. Koło wybrało jako kandydatów, na sekretarza Izby posła Cieńskiego, a do wspomnianej komisji posła Wład. Czajkowskiego; postanowiło zaś popierać ponowny wybór do komisji budżetowej posła Starzyńskiego, który z komisji tej przy końcu wiosennej sessji wystąpił. Kandydatów do innych komisji wybierze Koło, gdy wybór postawiony będzie na porządku dziennym posiedzenia Izby.

Następnie przewodniczący Grocholski zawiadomił Koło, iż poprawce, jaką miał stawiać w Izbie poseł Hausner, do projektu ustawy o pocztowych kasach oszczędności, iżby rządowi dać prawo pod pewnymi warunkami, nie tylko zniżać, ale i podwyższać procent od wkładek, sprzeciwiają się wszystkie inne kluby pra-

wicy; a najstanowczej klub czeski, głównie z powodu, że w razie podwyższenia procentu od wkładek, kasy zaliczkowe i kasy oszczędności, na których opiera się handel i przemysł czeski, nie wytrzymałyby konkurencji z pocztowymi kasami oszczędności; ponieważ zaś także najliczniejszy klub lewicy, t. j. niemiecko-austriacki, jest przeciwny tej poprawce, poddaje przeto pod rozagę Koła pytanie, czy wnieść poprawkę, która się nie utrzyma, a która nas rozdzieli z innymi klubami prawicy. Na wniosek posła Abrahamowicza, Koło postanowiło reasumować rozprawy nad tą poprawką, i po dyskusji, w której zabierał głos poseł Rapoport, Abrahamowicz i Karol Lewakowski, Koło uchwaliło nie wnieść wspomnianej poprawki.

Przystąpiło Koło do wyboru swej komisji parlamentarnej i wybrało dotychczasowych jej członków, t. j. pp. Grocholskiego, Czerkawskiego, Czartoryskiego, Jaworskiego i Benoeo.

Posel Hompesz przedstawiając Kołu, iż przybyła tutaj deputacja z gmin Koszyna i Markowa, należącej do jego okręgu wyborczego, z prośbą o przyspieszenie procesu karnego, wytoczonego dziesięciu włościanom o opór władzom przeprowadzającym wykonanie nowej ustawy drogowej, lub wypuszczenie aresztowanych na wolną stopę; uprasza przeto posel Hompesch, by Koło pozwoliło mu czynić kroki dla poparcia prośby deputacji. Po dyskusji, w której zabierali głos posel Gniewosz, Machalski, Skarszewski, Alfons Czajkowski, Karol Lewakowski i Ruczka, Koło zgodziło się na żądanie posła Hompescha i pozwoliło mu czynić kroki, jakie za stosowne uzna. W dyskusji podniesiono, iż samo Koło polskie nie może interweniować w sprawie sądowej w toku będącej, dopóki się ściśle według ustaw odbywa, a to tem mniej, że sprawa jest o opór wykonaniu ustawy sejmowej, powszechne zaś są skargi w kraju na niewykonanie ustaw. Jednak przewodniczący przedstawił, iż w razie surowego skazania, Koło poczyniłoby zapewne kroki w celu złagodzenia kary.

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń 19 października. Koło polskie odbyło dziś posiedzenie i przyjęło wniosek Popowskiego, domagający się zaprowadzenia sądów pokoju po wsiach dla załatwienia spraw injuryjnych.

Z powodu petycji z Bochni, Nowego Targu i Podgórze o gimnazja, nad którymi długa toczyła się rozprawa, zażądał dep. Niemczyński, aby dla niższych klas w szkołach średnich opłata czesnego została zniesioną w interesie rozwoju rzemiosł.

Berlin 19 października. Wobec zarzutów lekarzy tutejszych, podniesionych przeciw Mackenizemu, z powodu, iż rzeczony lekarz angielski pozwolił następcy tronu zamieszkać w Toblach, gdzie nabawił się febry i kataru krtani, Mackenzie oświadcza, że nie on wybierał Toblach, którego nie znał przedtem, Sam chory ze swą rodziną domagał się wyznaczenia tego miejsca, którego łagodny klimat bywał dlań już przedtem nieraz dobroczynnym. W tym roku panowała tam wyjątkowo zima i ostra aura, której niepodobna było przewidzieć. Zresztą ślady kataru krtani objawiły się już na wyspie Wight.

Paryż 19 października. Dziennik „Paris“ zapowiada wystosowanie zbiorowej petycji do prezydenta rzeczypospolitej w obronie Wilsona.

Praga 19 października. W „Narodnich listach“ Gregor zaprzecza, jakoby korespondentowi Dz. polskiego w rozmowie oświadczył, że jest przeciwnikiem przyjaźni dla Rosji, owszem rzecz ma się całkiem przeciwnie.

Dla braku miejsca „Przeglądu politycznego“ dzisiaj nie umieszczamy.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

W tych dniach rozpoczął się druk

najwięcej rozpowszechnionego

ANANASA

Kalendarza ilustrowanego

Ananas w ciągu ostatnich trzech lat rozchodził się w liczbie 8 do 10 tysięcy egzemplarzy.

Ogłoszenia do „Ananasa” przyjmuje księgarnia K. Bartoszewicza w kwocie 20 złr. za stronicę, 12 złr. za pół stronicę, 7 złr. za 1/4 stronicę i 4 złr. za 1/8 str.

OGŁOSZENIA

przyjmują się tylko do d. 21 Października.

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. Szafrński

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 32.

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy: A. Szafrński, Kraków.

Wielki Cyrk Sidolego.

CODZIENNIE

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

W niedzielę i święta

dwa wielkie przedstawienia

początek pierwszego o godzinie 4-tej po południu, drugiego o godzinie 7 1/2 wieczór.

Dziś we Czwartek 20-go października Pierwszy występ sławnego debiutanta króla ognia i broni Fakir Naridasa.

Z szacunkiem TEODOR SIDOLI, dyrektor.

KAGAŃCE ŁOJOWE

na dnię zadusznego

takie same, jakimi był oświetlony kopiec Kościuszki podczas pobytu Arcyksięcia.

są do sprzedania

przy ulicy Basztowej pod l. 17, po 15 i 20 ct.

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu St. Petersburg. Nr. 1360.
Wiedeń Nr. 4932.

Broszurka w języku polskim i ruskim wyśta się bezpłatnie.

Gwarancja długole-
nia, polegająca na
doświadczeniach.

„EXSICCATOR”

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od tejże, niszczy grzybek, drzewny, zabezpiecza od gnicia wszystko co z drzewa. Desinfektuje stajnie obory i t. p., zapobiega zarazie na bydło, zastępuje olejną farbę w wszelkich kolorach i tańszy od tejże o 50 procent.

Inżynier-technolog **Gustaw Ritter.**

Warszawa, Królewska 39.

Reprezentant na Galicyę Zygmunt Wasilkowski
ul. Batorego l. 8.

JAKUBOWSKI & JARRA
FABRYKA, MAGAZYN i SKŁAD GŁÓWNY
WYROBÓW PLATEROWANYCH

w Krakowie, Rynek l. 26,

za które na Wystawie krajowej w Krakowie 1887 r. otrzymali medal srebrny rządowy.

Poleca przedmioty kościelne, jako to: Monstrancje, Kielichy, Pateny, Vascula, Lichtarze, Lavatarze, Ampulki, Kropidła i t. p., a także do użytku domowego służące, Sztućce, Kosze, Lichtarze, Kandelabry, Tace, Samowary tulskie, mosiężne, niklowane i tombakowe, Herbatę rosyjską i proszek do czyszczenia metali szlachetnych.

Również przyjmuje wszelkie reparacje, złocenia i srebrzenia w zakresie tego fachu wchodzące.

Pawilonik „Dziennika Wystawy”

i sprzedaży gazet

jest do nabycia za przystępną cenę.
Wiadomość w księgarni K. Bartoszewicza.

Przewodnik po KRAKOWIE
K. Bartoszewicza

jest do nabycia po cenie 40 ct., z chrom. planem miasta po 70ct.
za egzemplarz.

Drobne ogłoszenia.

„Concordia” pierwszy i najstarszy ZAKŁAD POGRZEBOWY w Krakowie. — Posiada bogato zaopatrzony Skład Trumien metalowych, dębowych i miękkich wyrobu krajowego. Wielki wybór wieńców, Karawany bogato ozdobne, nowy Powóz pontyfikalny na składanie wieńców, oraz wszystkie przybory pogrzebowe po cenach przystępnych. Groby murowane do przyjęcia zwłok. Natrętników po domach nie poselam. Zamówienia jedynie przyjmuje ulica Zwierzyniecka No. 32, K. Pękalski.

Dom do sprzedania z balkonem i ogrodem Wiadomość Wielopole 12, I piętro

Volapük (mowa światowa) zestawiona przez A. Czyńskiego opuści prasę za kilka dni. Cena 60 ct. Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie.

Handel butelkowego piwa do sprzedania. Kapitał potrzeby 250 złr. Wiadomość w Administracji „Kurjera”.

2 pokoje kawalerskie umeblowane do wynajęcia po umiarkowanych cenach. Ul. Grodzka 46, II piętro.

Ukończona uczennica konserwatorium wiedeńskiego udziela zbiorowych lekcji na fortepianie i śpiewu po umiarkowanej cenie. Blizsza wiadomość pazy ul. św. Sebastjana l. 78 I piętro od godziny 9—11 przedpołudniem.

Pociągi na kolejach żelaznych.
od 15go Października br.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy o g. 10:46 rano, pociąg, kurierski o g. 9:26 wieczór, mieszany 10:57 wieczór, kurierski o g. 7:59 rano.
Do Rzeszowa i Tarnowa lok. o 10:7 rano.
Do Wieliczki: o g. 11:15 przed poł.
Do Wiednia: pociąg kurierski o 6:55 rano, 9:37 wieczór, pociąg osob. o 5:37 rano, 9:20 przed poł., 3:00 po południu.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: osob. 2:33 popoł., mieszany o g. 5:07 rano, pociąg, kurierski o g. 6:48 rano, 9:38 wieczór.
Z Rzeszowa: lokalny o g. 8:20 wieczór.
Z Wieliczki: o g. 7:35 wieczór.
Z Wiednia: pociąg kurierski o g. 8:48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9:46 rano i o g. 9:50 wieczór.
Z Prus: osobowy o g. 5:00 popoł., kurierski o g. 8:48 wieczór i osobowy o g. 9:50 wieczór.
Z Warszawy: osobowy o g. 9:46 rano, osobowy o g. 5:00 popoł., kurierski o g. 5:27 rano

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórz Piaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcim, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.
O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny, Oświęcim.
O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórz Piaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.
O godzinie 10 min. 48 przed południem Skawiny, Oświęcim.
O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu, 7:35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.
O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcim, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.
3:55 rano do Zagórza, Orlowa, Żywca.
2:58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa.
11:10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11:30 wieczór z Żywca, Orlowa, Zagórza.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków, 20 października 1887.

	placa	zadaja
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 25	111 —
Marki niemieckie	61 15	61 65
20-frankówki za sztukę	9 90	9 96

Oblig:

Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacje indemnizacyjne	103 50	104 50
4 1/2% gal. pożyczka krajowa	94 50	96 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	100 75

Listy zastawne:

4 1/2% listy gal. banku krajowego	95 25	96 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 —	101 75
4 1/2% galic. Tow. Kred. Ziem.	98 —	98 75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	92 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91 50	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	91 50	92 50

6% galic. Zakł. Kred. Ziem.

36 lat

5% galic. Banku Hipot. z 10% premii

5% galic. Banku Hipot. bez premii

Losy:

Miasta Krakowa

„ Stanisławowa

Warszawa, 20 październ. 1887.

Za 100 — Rubli wart. imie.

oprócz kup. bież.

5% listy Tow. Kred. Ziem.

I. serye duże

4% listy likwidacyjne

Telegramy:

Wiedeń, 20 października 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81:25 Akcyje kredytowe 281:40, Dukaty 5:93.

Berlin, 20 października 1887.

Guldeny austriackie 162:95, ruble 180:65

placa zadaja

98 50 99 50

102 50 103 50

99 — 100 —

19 50 20 50

34 — 36 —

100 — 101 —

92 — 93 —